WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Stycznia 1883 roku. № 4. 13 (25) Stycznia 1883 r.

Uprawa kukurydzy i jéj zadołowanie na paszę.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 3).

Potrzebna ilość robotników do ścięcia dziennie hektaru kukurydzy. — Sposób, w jaki się to ścięcie odbywa. — Zwózka kukurydzy do zadołowania i jak się ona odbywa. —Uprawa kukurydzy olbrzymiéj jako poplonu po sprzęcie wczesnego zboża.—Ilość jéj zbioru wtedy.— Czyby podobne postępowanie i u nas w niektórych razach nie mogło być z korzyścią naśladowane? — Uprawa kukurydzy na paszę w Węgrzech.— Sprawozdania o tém węgierskie. — Ile traci na wadze zadołowana kukurydza?—Ilość zadołowanki kukurydzowéj, jaką dają w Węgrzech bydłu i owcom.—Rozmiary tamże dołów do przechowania téj paszy. — Jak długo kukurydza zadołowanka przetrwać może bez zepsucia może w ziemi, wedle specyalnych doświadczeń węgierskich. — Dwa rodzaje dołów czyli silo do przechowywania kukurydzy. — Warunki dobrego przechowania się kukurydzy w dołach ziemnych.—Ich rozmiary.

Co się tycze sprzętu, potrzeba siedmiu robotników mężczyzn, kobiet lub silniejszych wyrostków do ścięcia dziennie kukurydzy z jednego hektara, używając do tego wielkiego stosownego noża, nazywanego we Francyi *la serpe*, albo też w jego braku zwyczajnego sierpu. Ścinanie to odbywa się w taki sposób: Robotnik chwyta lewą ręką za łodygę, a nachylając ją dla ułatwienia sobie cięcia wielkim nożem lub sierpem trzymanym w prawéj ręce, ucina ją jak najbliżéj ziemi. Wtedy ściętą łodygę obydwoma rękami podjętą kładzie prostopadle do rzędów, stanowiących wały z ziemi nagromadzonéj przez obredlanie roślin. Tym sposobem, byle to było prawidłowo robione, łodygi kukurydzy opierając się na grzbietach zagonków, są podniesione po nad ziemię w bróżdach, czyli w przedziałach pomiędzy rzędami, przez co też powietrze może je dobrze otaczać i krążyć pod niemi, czego zachowanie jest tutaj bardzo ważném. Kładzenie jednak kukurydzowych łodyg tylko wtedy może być tak uskuteczniane, jeżeli ich ścinanie odbywa się regularnie, to jest jeżeli robotnicy robią cięcie idąc wzdłuż pola, czyli wzdłuż rzędów. Gdyby zaś ścięta kukurydza kładła się w brózdy, czyli w przedziały pomiędzy rzędami, to nietylkoby nie traciła przez wyparowanie nadmiaru swéj wilgoci, gdyżby ją powietrze zewsząd nieowiewało, ale jeszcze narażałoby się ją bezpotrzebnie na działanie wilgoci z gruntu. Nadto wzniesienie na grzbietach wałów łodyg ściętéj kukurydzy, przez położenie ich w poprzek rzędów, wielce im ułatwia obsychanie szybkie po rosie lub deszczu. Obowiązkiem też robotników ścinających kukurydzę, jest kładzenie jéj nie pojedynczemi łodygami, lecz pękami składającemi się stosownie do ich grubości z 3, 4 lub 5 łodyg. Takie bowiem postępowanie ułatwia potém o wiele zadanie tych robotników, którzy przyjdą na wozy je pakować.

W Cerçay w dzień lub dwa dni po ścięciu jest już zwożona kukurydza do zadołowania, lubo zwożą ją tu niekiedy nawet i natychmiast po ścięciu.

Po wielu porównawczych próbach jak, najdogodniéj zwozić z pola do dołów kukurydzę ściętą, uznano tu za najlepszy sposób zwózkę bez żadnego wiązania w pęki, ustawiając ją stojąco na wozie, do czego jednak odpowiednie a zwyczajne urządzenie tutejszych wozów, bardzo jest dogodne. Zwózka bowiem i postępowanie z rośliną w ciągu jednego lata wyrastającą na 3 do 4 metrów (od 6 do 7 łokci) wysoko, nie mogą być takie, jak z roślinami zwykłemi. Starać się więc przeto koniecznie należy, aby sobie ile można ułatwić i udogodnić ten ogromny sprzęt rośliny, która dostarcza zielonéj wybornéj paszy z hektaru 60 do 70 tysięcy kilogr., czyli 840 do 980 centnarów z naszego morga. Ponieważ jednak nasze zwykłe wozy są wcale innéj konstrukcyi niż te, które są we Francyi w gospodarstwie używanemi, przeto musimy pakować na nasze wozy ściętą kukurydzę w podłuż tak, by kłosy poszły na tył wozu, z którego nawet w razie potrzeby wystawać jeszcze mogą.

Co jednak jest ważném i bardzo godném uwagi, to wiadomy mi wypadek, że jeden z gospodarzy francuzkich, zamieszkały w departamencie l'Ain, kawał swego pola po sprzęcie najwcześniejszego zboża, obsadził kukurydzą olbrzymią. Ziemia była dobra i w dobréj uprawie i użyznieniu utrzymywana. Jak tylko zboże ścięto, natychmiast, nie tracąc czasu przeniesiono je na sąsiednie pole, a ściernisko nawieziono i zaraz głęboko przyorano, poczém zbronowano i zwalcowawszy, zasiano kukurydzą. Deszcz wkrótce upadł po zasadzeniu i rośliny też prędko wzeszły i pięknie rosły. Zbiór jéj okazał się bardzo zadowalający, bo z hektara wynosił zielonéj paszy 30 tysięcy kilogramów, co na nasz morg wynosi stofuntowych centnarów 420, co jest jeszcze kolosalnym zbiorem zielonéj paszy, jeżeli zwrócimy na to uwagę, że otrzymanéj w taki sposób ukradkowy, jak otrzymujemy siejąc na ściernisku rzepę, która nam wydaje wtedy średnio z morga od 25 do 30 centnarów zbioru, a tylko w rzadkich wypadkach dochodzi do 40-tu centnarów.

Sądzimy, że i u nas w niektórych miejscowościach podobne postępowanie mogłoby się udać pomyślnie, mianowicie tam, gdzie ziemia jest żyzna i ciągle w dobréj kulturze utrzymywana. Naturalnie spieszyćby się bardzo trzeba z zasiewem, gdyż żniwo w departamencie l'Ain jest o 10 do 12 dni wcześniejsze niż pod Warszawą. Gdyby jednak w odpowiednich warunkach ktoś zasadził sobie jako plon ukradkowy, czyli poplon kukurydzę, i otrzymał zbioru paszy z morga już nie 400 centnarów, a nawet nie 300, lecz tylko 150 do 200 centnarów, to i tak zrobiłby jeszcze złoty interes. Podobne jednak postępowanie tylko w wyjątkowych warunkach udać się u nas może. Pomimo to, nikomuby nie zaszkodziło, gdyby na kilkudziesięciu ziarnkach zasadzonéj na poplon kukurydzy, zrobił sobie doświadczenie pokazujące, czyby niemożna chociażby tylko w niektórych wypadkach i w ten sposób korzystać jeszcze z kukurydzy. Czasami bowiem u nas z wiosny i z początku lata długa susza uporczywie panuje, wpływając bardzo niekorzystnie na porost traw łąkowych i koniczyny. Otóż skutkiem tego bywa mniéj paszy, a brak jéj możeby się dał nie w jednéj miejscowości, chociaż przynajmniéj w jakiéj części wyna-

grodzić przez uprawę olbrzymich gatunków kukurydzy amerykańskiéj wysianéj jako poplon, po jakim wczesnym sprzęcie, a raczéj po zbiorze jakiegokolwiek najwcześniejszego plonu. Deszcze zwykle u nas po ś. Janie przypadające są często sprzyjającemi dla téj uprawy, do któréjby wszystko naprzód trzeba było mieć przygotowane, a odbyć ją o ile tylko można jak najprędzéj, gdyż tu każdy tydzień opóźnienia, stanowi istotnie już niepowetowaną stratę.

W Węgrzech uprawa amerykańskiéj kukurydzy i zadołowywanie jéj na paszę znalazło już wielu zwolenników. Zbiór jéj z hektara podają tutaj na 40 do 50 tysięcy kilogramów (kilogram równa się prawie 2¼ dawnym naszym funtom). Zbiór ten znacznie więc jest niższym od tego, jaki otrzymują we Francyi i Niemczech (60 do 70 tysięcy kilogr. z hektara), dowodzi to tylko, że ziemia w Węgrzech pod pastewną kukurydzę jest mniéj starannie wyrobioną i użyznioną. W Saksonii zaś sprzęt téj kukurydzy dochodzi do 72,000 kilogr. z hektara, bo też tam jest wielce staranna uprawa i silne użyznianie ziemi. Rachują, że ten sprzęt w Saksonii po wyschnięciu ma wartość z hektaru suchéj paszy 18,000 kilogr., coby z dawnego naszego 300-prętowego morga wynosiło 250 stofuntowych centnarów. Na wydanie zaś téj ilości suchéj paszy, trzebaby kilka morgów dobréj łąki lub pola zasianego koniczyną.

Czytaliśmy w sprawozdaniach węgierskich o uprawie téj rośliny na paszę, bardzo naiwne spostrzeżenie: że przekonano się też, (co zresztą już żadnego przekonania niepotrzebuje, gdyż to jest rzecz tak naturalna, a stosująca się nietylko do téj rośliny, ale i do wszystkich innych, jakie uprawiamy na paszę, czy na ziarno), że im ziemia będzie lepiéj użyznioną, tém też wyda kukurydza plon wyższy.

Daléj powiadają Węgrzy, że przez zadołowanie kukurydza traci u nich 30 do 40% ze swéj wilgoci, a przez to też i wagi. Korzyści z zadołowanéj kukurydzy mówią oni, są istotnie znakomite, gdyż skutkiem tego postępowania, otrzymuje się znaczną massę wybornéj paszy, zdrowéj dla inwentarza, a przytém tanio produkowanéj, która może nietylko przez zimę, ale i późniéj po kilkunastu miesiącach jeszcze, zarówno dobrze służyć na pokarm, korzystnie wpływający na produkcyę mleka, jak również i na tuczenie bydła i owiec.

Kukurydzy zadołowanéj dają w Węgrzech w stosunku po 3 kilogramy bydłu rogatemu, a po 1½ do 2 kilogr. owcom na każde 100 kilogr. ich żywéj wagi.

Doły w Węgrzech do przechowania kukurydzy, robią 1 do 1½ metra głębokie (metr równa się 42 calom polskim), 2 do 3 metrów szerokie, długość ich zaś bywa dowolną. Kopiec z kukurydzy układają w tych dołach nad poziom ziemi, zwykle tak wysoko, jak on jest w ziemi głęboki. Soli niedodają tu wcale, ani też słomy na okrycie, lecz wprost przechowywaną kukurydzę po udeptaniu obsypują ziemią na około 70 centimetrów (30 cali polskich) grubo. Zadołowanie robią tu nawet podczas deszczu, uważając, że on jest wcale nieszkodliwy, i że on owszem przyczynia się do lepszego wypędzenia powietrza z udeptywanéj paszy, czego my jednak dobrze niepojmujemy, w jaki to sposób deszcz może przyczyniać się do tego wypędzania powietrza. Kukurydza dobrze zadołowana przechowuje się wybornie przez dwa do trzech lat bez utraty swych pastewnych przymiotów, o czém przekonano się w Węgrzech umyślnie dokonanemi doświadczeniami.

Tyle ze spostrzeżeń węgierskich.

Co do przechowywania w dołach kukurydzy na paszę, to pomimo, że tak u nas w kraju, jak i za granicą tém więcéj, coraz bardziéj szerzy się uprawa kukurydzy na paszę i jéj zadołowywanie, to jednakże ta kwestya zawsze żywo zajmuje gospodarzy: jaki jest najlepszy sposób tego przechowywania?

Otóż najlepszy sposób zadołowywania kukurydzy, zwłaszcza dla wielkiéj jéj uprawy, jest używanie wielu jednocześnie rozmaitych sposobów, z których jedne polegają na ubijaniu téj paszy w dołach tylko wykopanych, i na okryciu jéj ziemią. Drugi zaś sposób stanowi przechowywanie jéj w specyalnych murowanych *silo*, czyli w murowanych dołach. Te ostatnie trzeba przyznać, są najlepszemi, pomimo tego jednak dla gospodarzy początkujących w uprawie kukurydzy na paszę i w jéj przechowywaniu w sposób o którym mowa, za najlepszy sposób z początku przechowywania przyznajemy zwyczajne doły ziemne, byle tylko wszystko dokładnie i z całą starannością było dokonane.

Początkujący przeto w téj uprawie gospodarz, niech zaczyna zawsze od przechowywania kukurydzy w dołach ziemnych, gdyż za ich pomocą obznajomi się najlepiéj z całém tém postępowaniem, pozna jego konieczne warunki do zachowania, przekona się o całéj jego praktyczności i korzyści, a dopiero wtedy wiedząc już co i jak robić należy w ogóle, a co znowu odnośnie do miejscowych okoliczności, może przystąpić do wymurowania sobie specyalnych dołów, jeżeli mu to wypadnie korzystném z uznania i obrachunku.

Nigdy jednak i w żaden sposób nienależy pogardzać przechowywaniem kukurydzy w zwyczajnych ziemnych dołach, zwłaszcza też jeżeli grunt jest suchy, przepuszczalny, dość wzniesiony, żeby go woda niepodbierała na jesieni lub na wiosnę, a przytém jeżeli jest jeszcze łatwy do kopania. W takim to razie, szczególniéj też zwyczajne doły ziemne mogą nam przy przechowywaniu kukurydzowéj paszy wielkie wyświadczyć usługi. Zwłaszcza ich użycie będzie godne polecenia w miejscowościach posiadających w pobliżu zabudowań jakieś wyżyny lub wzgórze, w którémby ten dół można bez obawy o wody zaskórne zagłębić na 1 metr (42 cali polskich), lub dwa, a jeżeli przytém szerokość tego przekopu da się trzymetrową (5¼ łokcia polsk.), zaś oprócz tego po nad powierzchnią ziemi usypie się jeszcze czub dwumetrowéj (3½ łokcia polsk.) wysokości, to będziemy wtedy mogli w każdym metrze (42 cali) długości takich rozmiarów dołu, czyli przekopu pomieścić w nim kukurydzy na paszę 9 metrów kubicznych przy jednometrowéj głębokości dołu, lub też 12 metrów kubicznych, jeżeli ta głębokość w ziemi będzie miała dwa metry (3½ łokcia). W takich to razach dochodzi się do *minimum* kosztów za robotę około kopania, stosunkowo do wielkości massy zadołowywanéj kukurydzy. *(D. c. n)*

ROZMAITOŚCI.

O zalesieniu wydm piaszczystych w Galicyi znajdujemy w *Gazecie Lwowskiéj* następujące ciekawe szczegóły: Od kilku lat już prowadzone są roboty około zalesienia wydm piaszczystych w kilku okolicach kraju, a mianowicie w powiatach: Tarnobrzeg, Nisko, Mościska i Jaworów pod kierownictwem komissarza Emila Hołowkiewicza, a w powiecie Jarosławskim pod kierownictwem radcy Lettnera. Na koszta tych robót oprócz stron interesowanych składają się także fundusz krajowy i państwowy corocznie subwencyami. Stopniowo wzrasta zakres robót, a rezultaty dotąd osiągnięte wpływają w sposób zachęcający, zwłaszcza tam, gdzie dotąd mimo pilnéj potrzeby nie wzięły jeszcze inicyatywy czyniki w pierwszym rzędzie do tego powołane. Zanim będziemy mogli podać bliższe szczegóły o projektowanych na rok bieżący robotach w kilku powiatach, przytaczamy z fachowego pisma *Sylwan* sprawozdanie z rezultatu robót dotąd wykonanych. Sejm krajowy udziela fundusze na zakupienie nasion i subwencyę na zakupienie materyału drzewnego na ogrodzenia, jeżeli gminy takiego materyału w swoich lasach nie mają. Ministeryum rolnictwa opłaca dwóch leśniczych przy c. k. starostwach, gminy zaś, do których wydmy i pustki należą, dają bezpłatnie robotników, a powstające lasy są własnością gmin, względnie właścicieli dawnych pustyń. Technicznemi robotami kieruje c. k. komissarz leśny E. Hołowkiewicz, delegowany z ramienia c. k. Namiestnictwa. Roboty zalesienia trwają w powiecie Niskim od r. 1878, w powiecie Tarnobrzeskim od r. 1879. Roboty są prowadzone w dwóch kierunkach. Przedewszystkiém idą roboty wstępne, mające na celu ustalenie ruchomych piasków, a gdy to nastąpi i nie ma już obawy, że piaski swobodnie rozwiać się mogą, następuje właściwa kultura leśna. Do roku 1881 ustalono piaski głównie za pomocą siewu traw *elimus arenarius* (wydmuchrzyca) i *arundo arenaria* (żytnica). Ponieważ się okazało, że zadarnienie temi trawami osobliwie na

pagórkowatych nasypiskach niedostatecznie piasek ustala, a wreszcie i odpowiedniéj ilości nasienia powyższych traw w handlu dostać nie było można, zarządził kierujący robotami technik leśny ustalanie piasków za pomocą płotów ochronnych z gałęzi i chróstu. Ten sposób ustalania okazał się o wiele lepszym niż za pomocą powyższych traw i już w pierwszym roku dokonano ustalenia co najmniéj 300 morgów ruchomego piasku. Najszersze miejsca nakrywano gałęziami, i w ten sposób osiągnięto bardzo dobre rezultaty. W r. 1882 prowadzono roboty w obydwóch powiatach w 33 gminach. Głównie starano się rozszerzyć roboty przygotowawcze, ażeby o ile możności przysposobić największe obszary do przyjęcia kultury leśnéj. Ogrodzenie krąglemi łatami w słupki celem powstrzymania bydła i ludzi, ażeby piasek nie był tratowany, przeprowadzono w r. 1882 na długości 16,970 bieżących metrów; ogrodzenie płotami ochronnemi z gałęzi i chróstu na długości 25,520 metrów. Jeżeli policzymy postawione płoty z lat ubiegłych, otrzymamy pokaźną razem summę 54,874 metrów płotów z łat, a 31,946 płotów ochronnych z gałęzi i chróstu. Oprócz płotów ochronnych nakryto gałęziami najgorszych miejsc 40 morgów. Wysiano 160 kilogr. nasienia wydmuchrzycy na obszarze 20 morgów i posiano 50 kilogr. nasienia żarnowca *(spartium scoparium)*. Przy robotach właściwéj kultury leśnéj na ustalonych piaskach otrzymano w r. 1882 następujące wyniki: W 23 szkółkach sosnowych wyhodowano 4,147,000 sosnowych sadzonek, w 4 szkółkach akacyowych 30,000 sadzonek. Posadzono w 1882 roku 3,647,000 sadzonek sosnowych, 1000 sadzonek sosny amerykańskiéj, 115,000 sadzonek brzozowych, 15,300 sadzonek akacyowych, 2200 sadzonek ailantusa i *acer negundo*, 16,900 sztubrów łozy kaspijskiéj i 438,000 sztubrów łozy zwyczajnéj, zatém razem 4,434,000 sadzonek. Temi sadzonkami zalesiono 392 morgów, a nadto zrobiono poprawki na 40 morgach. W gminach Baranów, Chmielów, Mokrzyszów i Ulanów znajduje się 2500 sadzonek drzew owocowych (13-letnich), jabłoni, grusz i śliw. Te sadzonki będą rozdane w 1883 porządniejszym gospodarzom, celem podniesienia sadownictwa w okolicy. Zimna pora przerwała roboty, a 500,000 sadzonek sosnowych i około 15,000 sadzonek akacyowych pozostało do przesadzenia na wiosnę. Większe obszary piasków zalesiono w następujących gminach: w Jeżowcu 45 morgów, w Ulanowie 25 m., w Radomyślu 24 m., w Pniowie 35 m., w Pławie 30 m., w Grębowie 19 m. W innych gminach zalesiono mniejsze obszary. Wielką klęskę poniosły kultury w zimie 1881/2 r. z powodu braku śniegu; wymarzły kultury, a mianowicie te, które w jesieni 1881 r. przeprowadzono. W miejscach na wiatry wystawionych wymarzły niemal całkiem, a na miejscach zakrytych utrzymało się do 60%. W ogóle utrzymało się zaledwie 37% jesiennych kultur. Powodzenie kultur na 392 morgach z r. 1882 będzie także zawisłe od zimy. Jeżeli śnieg pokryje ziemię, można liczyć na utrzymanie kultury. Brak śniegu zrobił takie spustoszenie nietylko na piaskach, gdyż w całéj Galicyi ucierpiały kultury leśne. Najszkodliwiéj oddziaływały mrozy wczesne w październiku 1881 i w kwietniu 1882 r. Starsze kultury na piaskach nie ucierpiały wcale od mrozu przeszłéj zimy.

Z pod Kraśnika piszą do *Gazety Lubelskiéj* pod d. 3 grudnia 1882 r: Z przyjemnością wyczytujemy w pismach warszawskich i w *Gazecie Lubelskiéj* wiadomości, że znajdują się w kraju okolice, w których zwierzyna jest zakonserwowaną, że pod strzałami myśliwych padają setki zajęcy, dziesiątki sarn i t. d.; dla nas opowiadania takie do bajecznych należą. Oto przed kilku dniami byłem uczestnikiem polowania w lasach, do ordynacyi Zamojskiéj należących, w których dzierżawcy mają do tego prawo. Było nas dziesięciu myśliwych, a obławka z kilkudziesięciu chłopców złożona, doskonale swą czynność spełniała. Przeszliśmy przez kilkanaście kniei, na przestrzeni około 2000 morgów i znaleźliśmy zaledwie parę zajęcy i kilka sarn, do których nie strzelano; po całodziennem więc nachodzeniu się i znużeniu powróciliśmy kwaśni do domu, bo ani jednéj sztuki zwierzyny nie przywieźliśmy z sobą. Jaki jest powód tego, że tak obszerne lasy są zupełnie zwierzyny pozbawione? Za mały przykład służyć może chociażby ten fakcik, iż w dniu 26 listopada, jeden z włościan przywiózł do Kraśnika w workach 17 zajęcy, które tu sprzedał miejscowemu spekulantowi Lejbusiowi M., a oprócz zajęcy była i znaczna ilość kuropatw, zapewne w sidła złapanych. Wspominam tu o jednéj tylko sprzedaży, a takich przynajmniéj kilka dokonywa się codziennie, gdyż w Kraśniku w każdéj porze, za dość wysoką cenę dostać można żądanéj ilości sarn, zajęcy i kuropatw. Raz na tydzień, po szabasie, zapasy te wywożą się do Lublina, aby od niedzieli na następny tydzień w nowy zasób zwierzyny zaopatrzyć. Cała okolica jest zapełniona raubszycami, w najrozmaitszy sposób tępiącymi zwierzynę, i nie ma prawie chaty, w któréjby nie było broni. Głównymi raubszycami są gospodarze rolni, którzy tyle przynajmniéj sumienia mają, że w lecie zwierzyny nie tępią, pozostawiając zabawkę na zimę, ale wówczas z takim oddają się jéj zapałem, i byle śnieg popruszył, tak umiejętnie i zręcznie każdą sarnę uchodzą, że żadna z nich strzału nie ujdzie. Inni znowu polują po całych nocach, a zwłaszcza gdy księżyc przyświeca. Stawiają wówczas przynętę z owsa na zające, w pobliżu stodół, i nie ustąpią aż do rana, t. j. dopóty, dopóki wszystkich przynęconych nie wybiją. A ileż to zajęcy wpada w sidła na nich zastawione? Przy takiém barbarzyńskiém tępieniu, czyż zwierzyna uchować się może? Na sarny jest jeszcze inny sposób. Jeżeli w dzień wytropić się nie uda, raubszyc ukrywa się w nocy w dogodnem miejscu, przy ściętém drzewie, do którego sarna obgryzać gałązki przychodzi. Tu znajduje przykrytego płótnem nieprzyjaciela, który ją zabija lub kaleczy. Tym sposobem, ani w dzień, ani też w nocy, biedne te zwierzęta spokoju nie mają, i mała tylko ich cząstka strzału uniknąć może. W pewnéj miejscowości, przylegającéj do lasów ordynackich, lasy osikowe są zupełnie wycięte, tam też najbardziéj sarny na żer wychodzą i spotykają całą zgraję ukrytych raubszyców, którzy zapewne z czasem do ostatka je wytępią, a co przykrzejsza, że nietylko nieoświecona klassa ludności, ale inteligentniejsi mieszkańcy do podobnych zasadzek należą. Chłopcy wiejscy znowu na swoją rękę polują, zastawiając sidła na kuropatwy, które następnie duszą i do miasteczek wynoszą, aby za takowe pozyskać już nie pieniądze, ale tytoń i bibułkę do zwinięcia papierosów, bez których już dzisiaj nawet 8-letni chłopiec obejść się nie może. Idą z dymem obórki i stodoły, w których dzieciaki, kryjąc się przed rodzicami, ogień zapuszczają a samo z siebie rozumie się, że przyczyna pożaru nie jest wówczas wykrytą, jak to zazwyczaj przy wzmiankach o klęskach przez ogień sprawionych, wyczytujemy. Śmiało założyć się można, że przy każdym chłopcu dokonana rewizya, zawsze tytoń i zapałki wykryje. Inne gminy jakoś radzą sobie na to, wyznaczają nawet surowe kary, nietylko na małoletnich, ale i na starszych, nieostrożnie z paleniem tytoniu obchodzących się; u nas jednak o podobnych środkach bezpieczeństwa nikt nie myśli, bo i straż ziemska zajęta ważniejszemi sprawami, chwytaniem przemytników z zagranicy okowitę defraudujących, na pilnowanie porządku w samej gminie czasu nie ma. Y.

W kwestyi marnowania lasów pisze *Gazeta Kielecka:* Przed rokiem właściciel dóbr Kurozwęki, w powiecie Stopnickim, p. Popiel, ułożywszy się z włościanami o służebności, oddał im na własność trzysta morgów gęstego i starodrzewnego lasu, w którego używalność już weszli. Otóż spekulanci zoczywszy nową zdobycz, już zaczynają się krzątać, celem wyłudzenia od ciemnych włościan pięknych działów budulcowego lasu za mizerne ceny. Wspominaliśmy poprzednio o marnotrawieniu obszernych lasów staszowskich oddanych przez hr. Potockiego włościanom za służebności, a jakich do tego czasu skutkiem nieprzeszkadzania bezmyślnéj gospodarce, zniszczenie już znacznie postąpiło; z tego powodu wnosić można, że i lasy włościan dóbr kurozwęckich także ulegną losowi, a głównie będą zamienione na przemycaną z Galicyi okowitę. A szkoda, i wielka szkoda! Drzewo w tamtejszych stronach z każdym rokiem drożeje. Półkubiczny sążeń drzewa na miejscu w lesie kosztuje: bukowego 4 rub. 50 kop. do 5 rub., dębowego, brzozowego 4 rub., sosnowego 3 rub., jodłowego, świerkowego i osikowego 2 ruble. Pomimo tych cen, potrzeba ciśnie, skoro o kilka mil, jak z Krakowskiego, liczni nabywcy przybywają. Jeżeli weźmiemy na uwagę zbliżającą się w tę stronę linię kolei żelaznéj, tak wiele drzewa do budowy i odmiany podkładów co lat parę potrzebujących, cena ta niedługo się podwoi.

Olbrzymia farma amerykańska. Znany w Ameryce agronom Kennedy, zakupił niedawno wielki obszar ziemi w stanie Teksas,

zwany La Para Rancho, z którego 450,000 akrów przeznaczył pod wzorową hodowlę bydła. Przestrzeń tę ogrodził płotem z palów cyprysowych, wbitych w ziemię na 2 stopy i odległych od siebie 20 stóp, przez które przechodzi pięć rzędów galwanizowanego grubego drótu. Ogólny obwód ogrodzenia wynosi 100 mil (ang.), zaś drótu 500 mil. Trawa na tym paśniku rośnie niezmiernie bujnie i dochodzi 3 łokci wysokości. Znajdują się wewnątrz wzgórza, gaiki dębowe, jeziorka wody słodkiéj i słonéj, na nich tysiące dzikich kaczek, żórawi, gęsi; w zaroślach i wśród trawy gnieździ się mnóztwo zwierzyny, stada jeleni i antylop, bażantów, kuropatw i t. p. Jeziora zapełnione są rybami; nawet szyldkretów nie brakuje. Kennedy hodować będzie w téj zagrodzie tylko bydło uszlachetnione, w tym celu nabył w północnym Teksasie 6,000 sztuk rassy Durham, nadto rassowe konie i owce. Po założeniu dwóch jeszcze takich zagród na zakupionéj przestrzeni, około 1,200,000 akrów, Kennedy spodziewa się doprowadzić swe stado do 150,000 sztuk bydła, 20,000 koni i 40,000 owiec.

Jak ratować konie podczas pożaru. Powszechnie wiadomo, z jaką zwykle trudnością połączone jest wyprowadzanie ze stajni koni podczas pożaru. Otóż w takich razach najlepiéj jest, z zachowaniem wszelkiéj spokojności, bez pośpiechu zbytniego siodłać konie, lub wkładać na nie uprząż i powoli wyprowadzać jakby do zaprzęgu lub jazdy. Konie wtedy zupełnie są posłuszne i dają się z łatwością wyprowadzić. *(Op. zwierz.)*

Sprawozdania tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 20 stycznia 1883 r.

Powietrze w początku tygodnia było zimne, mróz dochodził mianowicie we wtorek do 8 stopni niżéj 0 Réaum., a przytém był silny ostry wiatr; w drugiéj połowie tygodnia nastała odwilż, powietrze było mgliste, a dziś temperatura wykazywała 1 stopień wyżéj 0 Réaum.

W handlu zbożowym utrzymuje się dość mocne usposobienie, jednakże ani większego w handlu nie ma ożywienia, ani też ceny podnieść się nie mogą. Spekulacya zdaje się tylko w Ameryce toczyć, doświadczenie w ostatnich latach pouczyło przecięż, jak trudno Ameryce wyższe ceny w Europie przeprowadzić, a w roku obecnym tém mniéj podobna spekulacya jest uzasadniona, że zachodnio-europejskie targi obficie zewsząd bywają zaopatrywane. W Ameryce notowania pszenicy się podnoszą, a większych dowozów tamże dopiero po otworzeniu żeglugi kanałowéj się spodziewają. Wywozy z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych wynosiły w ostatnim tygodniu do Anglii 67,000 kwr., do Francyi 20,000 kw., do innych portów kontynentu 20,000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 80,000 kwr., do innych portów kontynentu 7000 kw. Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych równocześnie wynosiły 21,400,000 buszli pszenicy i 9,400,000 buszli kukurydzy. W Anglii pomimo słabego krajowego dowozu i niewielkiego importu ceny pozostają bez zmiany, a obfitość zapasów mąki powstrzymuje wszelką zwyżkę. Targi francuzkie pozostawały ze względu na wielkie dowozy miejscowe w słabém usposobieniu, i tylko z trudnością ceny dotychczasowo się utrzymywały. W Belgii i Hollandyi mocne lecz spokojne panowało usposobienie, W południowych Niemczech, w Austryi i Węgrzech targi pozostają bez zmiany. Na placach portowych Niemiec z początkiem tygodnia dobra panowała chęć do kupna, następnie jednakże nieco spokojniejsze zapanowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były dość wielkie, chęć do kupna była dobra, ceny przecięż podnieść się nie zdołały.

Na pszenicę i żyto dobre panowało usposobienie, lecz ceny w stosunku do notowań przeszłotygodniowych pozostały bez zmiany.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu tylko warzelne gatunki łatwy i dobry znajdują odbyt; groch pastewny jest zaniedbany.

Owies zaniedbany.

Rzepaki bardzo żądane, a ceny stałe.

Na mak biały i niebieski, koniczynę czerwoną i białą, tymotkę, niemniéj na łubin, lnicę i grykę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—165 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	135—150 „
krajowa pstra	126—128 „	155—165 „
jasna z wyrostem	120—126 „	140—160 „
wyborowa	128—133 „	170—176 „
Żyto transito	115—128 „	96—114 „
„ krajowe wilg.	115—122 „	106—117 „
„ suche	123—125 „	118—124 „
Jęczmień ruski		85—115 „
„ krajowy		112—125 „
Owies ruski		82—108 „
„ krajowy		110—122 „
Groch na paszę		116—120 „
„ kuchenny		140—150 „
„ Victoria		160—190 „
Rzepak grubo ziarnisty		250—270 „
Rzepik		245—255 „
Rydz (lnica)		160—190 „
Łubin żółty		82— 98 „
„ niebieski		82— 94 „
Wyka czarna		110—120 „
Tatarka		110—115 „

Koniczyna biała	30—70	za 50 klgr.	za pud	rs. 4,92—11,13
„ czerwona	30—60			rs. 4,92— 9,84
Tymotka	20—30			rs. 3,27— 4,92
Mak niebieski	16—18			rs. 2,61— 2,93
Mak biały	17—23			rs. 2,77— 3,32

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	37	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,02	przy kursie 200.
w beczkach tel quel	38½		1,08	
w beczkach kontrak. loco	42		1,25	
na styczeń	41½		1,23	
na styczeń-luty	41		1,21	
na luty-marzec	41		1,21	
na marzec-kwiecień	41		1,21	
na kwiecień-maj	41½		1,23	

UWAGA. Odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	199.70	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	181.50	„
maj-czerwiec	184.00	„
New-York	115.50	„
Żyto loco	133.00	„
styczeń	136.70	„
kwiecień-maj	138.75	„
maj-czerwiec	139.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	68.70	„
maj-czewiec	67.00	„
Okowita loco	51.90	„
kwiecień-maj	53.30	„
maj-czerwiec	54.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 13 (25) Января 1883.